REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

STRON 16 STRON

CENA 80 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata kwartalna . . . . Mp. 920·—
" półroczna . . . . " 1800·—
" roczną . . . . " 3400·—

ROK I. KRAKÓW DNIA 23. GRUDNIA 1921 ROKU. NR. 33.

Specjalne zdjęcia „Tygodnika Sportowego“ (Patrz stronica 8-ma i 9-ta).
z zawodów międzypaństwowych Polska — Węgry w Budapeszcie 18. XII. 1921 r.





1) Szabo (III Ker.), środkowy ataku Węgrów, strzela w 17 min. jedyną bramkę. Piękna, ale bezskuteczna robinzonada Lotha II.
2) Rzut karny w 44 min., strzelony przez Fogla II. (xx) chybiony ponad poprzeczkę. — Od lewej strony stoją: Pluhar, Sperling, Marczewski, Cikowski, Kertesz II., Synowiec, Molnar, Blum, Schlosser, Fogel II. (xx).

ZDOBYCIE DROGI NA ZACHÓD.

Oczekiwany dzień 18 grudnia nadszedł. Z poza gór karpackich doszła nas wieść o wyniku pierwszego naszego występu międzypaństwowego. Nie przyniósł on nam zwycięstwa, którego zresztą nie mogliśmy i nie mieliśmy podstawy się spodziewać. Jest jednak dla nas rezultat ten zadawalniającym. Jeśli uwzględnimy, iż Węgry są krajem pod względem sportowym najwyżej może na kontynencie stojącym, że od dwudziestu kilku lat rozgrywały już zawody międzypaństwowe, że gracze ich reprezentacyjni po kilkadziesiąt razy zastępowali już barwy węgierskie, że na Olimpjadach reprezentacje węgierskie stanowiły zawsze najpoważniejszego przeciwnika nawet dla mistrzów światowych footballu, — a Polska dopiero pierwszy swój występ na arenie międzynarodowej ma do zaznaczenia, a gracze jej również poraz pierwszy reprezentowali barwy swego państwa i w wielkiej wszechświatowej rywalizacji ludów jeszcze wogóle udziału nie brali, — wówczas dopiero zrozumiemy, jak poważnym sukcesem jest dla nas rezultat przegranej tylko 1 : 0 z Węgrami. Abstrahujemy zupełnie na razie od wszelkich innych kwestji również ważnych. Sam wynik jest mimo wszystko miarodajnym i w konkretnym wypadku wedle wszelkich własnych i zagranicznych relacji, jako rezultanta tych zespołów i tej walki, jaka się toczyła w Budapeszcie — bezwarunkowym prawdziwym miernikiem sił rywalizujących.

A więc. Nie dorównujemy jeszcze zagranicy. Wielu jeszcze rzeczy musimy się nauczyć, cierpliwie i energicznie nad sobą pracować. — Nie mamy jednak zupełnie powodu do niezadowolenia. Przeciwnie za naszą dotychczasową pracę, dla naszego obecnego poziomu — wynik ten jest dobry, jest sukcesem.

Wynikiem tym zdobyliśmy drogę na Zachód. Bez względu na dyspozycję obu drużyn, bez względu na obniżony nieco poziom gry obu reprezentacji, cyfry 1 : 0 obleciały już cały świat sportowy i stanowią historyczny dokument, których nikt i nic nie zdoła obalić. Jeśli nie zasłużyliśmy może na ten wynik pod względem cyfrowym i kalkulacyjnym, czysto technicznym i tradycyjnym, to w każdym razie zasłużyliśmy nań zupełnie za naszą pracę przygotowawczą, za starania usilne przed i podczas zawodów, za niepowszednią ambicję i wolę w grze wykazaną, za dążenia nieprzeparte do zwycięstwa, nie tylko do obrony.

Drużyna reprezentacyjna, która po trzydziestokilkugodzinnej jeździe męczącej, niewyspana i niewypoczęta należycie, stawiła taki zawzięty i skuteczny opór rutynowanej jedenastce i niedysponowana uzyskuje taki wynik, zasługuje na pełne uznanie, a praca jej godną jest miana sukcesu. Powinniśmy zatem być zadowolonymi. I jesteśmy, obecnie jeszcze w roku 1921. — Z przyszłym rokiem jednakże powinna się rozpocząć wzmożona praca nad podwyższeniem naszego poziomu i zupełnem dorównaniem zagranicy. Niechaj rezultat osiągnięty w Budapeszcie doda otuchy wszystkim klubom do pracy systematycznej nad wyszkoleniem swoich drużyn, niechaj będzie bodźcem dla wszelkich naszych związków i kierujących instancji w regulowaniu i popieraniu pracy naszych towarzystw.

Drzwi na Zachód stoją otworem. Koniecznie należy poprzez nie przepuścić ożywcze fale wszelkich zagranicznych wielkości i dobrych klasowych drużyn wszystkich narodowości, wszystkich systemów i metod gry. Niechaj rok 1922, będzie rokiem gruntownej szkoły, a wówczas nadejdzie chwila, gdy nieznaczna klęska nie tylko nie będzie nas zadawalniała, ale osiągnięcie zwycięstwa stanie się dla nas kategorycznym imperatywem.

Dr. Henryk Leser.

JULJAN KL. MALICKI — WARSZAWA.

Tajemnica walki francuskiej.

(Refleksje sprawozdawcy).

III.

Nasza młoda prasa polska mało interesuje się ruchem ku podniesieniu tężyzny fizycznej. Znamy kilka zaledwie dzienników, które poważnie traktują zagadnienia sportowe. Znamy kilku zaledwie poważnych dziennikarzy zawodowych, którzy nie obawiają się, że... korona im z głowy spadnie, gdy talent swój poświęcą częściowo życiu sportowemu.

Piśmiennictwa specjalnego zaś przed niespełna rokiem nie posiadaliśmy zupełnie.

A zagranicą: w Anglji, w Ameryce, we Francji, w Niemczech i wogóle na całej kuli ziemskiej roji się od opinjodawczych artykułów sportowych w najpoważniejszych pismach, których porównanie z naszą prasą byłoby wprost złośliwą ironją. Najpoważniejsze siły dziennikarskie wypełniają sumiennie, w zrozumieniu swego odpowiedzialnego zawodu, sążniste szpalty działu sportowego. Każda gałęź ma swych wybitnych recenzentów-specjalistów. Dla przykładu przytoczę tylko fakt, że słynny w świecie naukowym profesor Dr. Gley, członek akademji medycznej w Paryżu, autor znakomitych dzieł, nie uważał wcale za ujmę dla siebie, gdy na łamach „Matin'a" zajmował się obszernie kwestją jednego tylko ruchu walki bokserskiej, a mianowicie „knock out'em" (uderzenie pięścią w podbródek).

Istotnie do dziedziny naszego życia sportowego wdzierają się, przemycają niejako jednostki niepowołane, szkodliwe, które profanują tylko tę ważną dziedzinę wogóle, zwłaszcza, jeżeli chodzi o walki francuskie. Dla dziennikarza nie istnieje jednak przypadkowość i w każdem najbłahszem nawet zjawisku odkryć powinien cechę charakterystyczną, która wiąże ją z nastrojem chwili, czyni zeń wykładnik ogólniejszych warunków i większych powikłań.

A więc, czy ten rozpaczliwy stan rzeczy nie był zjawiskiem typowem dla okresu namiastek czyli „ersatzów", w jakim żyliśmy? Czyż nie harmonizował się z szeregiem przejawów ubiegłej doby? Czy oszwabkowy turniej walki francuskiej, bez szampionów tej walki, bez arbitra i sędziów, nie przypomina żywo tak aktualnego do niedawna jeszcze papierosa bez tytoniu, cukierni bez cukru i ciastek, kawiarni bez kawy, mleczarni bez mleka, restauracji bez mięsa, skarbu bez pieniędzy, pożyczki bez subskrybentów, ministrów z teką, ale bez głowy?

Ale pamiętamy wszak prawdziwe walki, prowadzone u nas przed wojną, które budziły zainteresowanie szerokich kół naszego społeczeństwa.

Zainteresowanie takie zagranicą trwa nieugięcie: sportem tym, jak zresztą każdym innym, zajmuje się i elita społeczeństwa. Na każdym turnieju widzimy wybitnych przedstawicieli państwa w czarnych frakach czy innych smokingach, którzy wprost z pietyzmem odnoszą się do widowisk sportowych, a przecież reprezentują doprawdy kulturalną warstwę publiczności, zarówno jak entuzjastycznie przybywającę panie z najwyższych kół arystokracji.

U nas obecnie dzieje się inaczej. Nasi dżentelmeni twierdzą, że obecność na walkach może ubliżyć ich arystokracji rodowej, ponieważ sport ten zaciekawia niższe warstwy z wysokiej galerji. Ale w takim razie, nie mówiąc już o wątpliwej arystokracji duchowej, powoływanie się na spróchniałe drzewo genealogiczne jest eksperymentem komicznym, gdyż dzisiaj już tylko owoce działalności społecznej decydują o wartości człowieka Zresztą ta warstwa zblazowana, zniewieściała, mogąca się szczycić w większości wypadków może tylko swą arystokratyczną... chorobą, przedstawia dla życia sportowego, pomijając — rzecz naturalna — wyścigi konne, a raczej hazardowy totalizator, materjał już tylko nadgniły...

Pod adresem jeszcze naszych pięknych pań, które wzdrygają się przed tym sportem, rzekomo pornograficznym (?) i rumienią się na samo wspomnienie o nim dlatego jedynie, że „ukazują się tam wyneglizowani mężczyźni w trykotowym listku figowym", zaznaczamy, że w każdym razie naturalny rumieniec ma napewno więcej wdzięku aniżeli... sztuczny, zresztą jest to „wstyd" fałszywy : należałoby raczej większą miarą moralności kierować się we własnych buduarach — a miałoby to wielkie znaczenie dla sportu...

Jeżeli więc dopatruję się w walce francuskiej dodatnich stron, to nietylko na podstawie słusznych i prawdziwych wniosków sportowych: walka francuska, jako widowisko propagujące tę gałęź sportu, posiada również ważne znaczenie moralno społeczne. Młodzież, uprawiając miłośniczo sport, mogłaby i powinna właśnie uszlachetnić ten poniżony rodzaj atletyki, wychodząc jednocześnie ze stęchłej atmosfery naszego życia.

U nas rdzeń i przyszłość społeczeństwa, młodzież, przesiąknięta jest miazmatami rozpusty, popiera wprawdzie sport myśliwski, urządzając polowania na... Nowym Świecie, ale pozatem zabija wolny czas na grze w bilard, pochłania żarłocznie nawskroś demoralizującą treść sensacyjnych i erotycznych obrazów kinematograficznych. Nie stosuje w walce przerzutu przez ramię (tour d'épaule), ale wzamian za to iście po rycersku służy ramieniem... strąconej anielicy... Robotnik polski nie stosuje obrotu ręką (clef de bras), ale za to po mistrzowsku rozbija ręką... butelki w szynku. Arystokrata polski nie wie, co to bras roulé (chwyt pod ramię), ale... w rulecie przy zielonym stoliku w klubie nikt mu nie dorówna.

I śmiem twierdzić, że większe zainteresowanie walką francuską, jak wogóle sportem, przyczynić się jedynie może do zmniejszenia kolizji z kodeksem karnym, a podniesienia właśnie moralnego poziomu młodzieży. Dlatego niewątpliwie walkę francuską zaliczono już w szkołach zagranicznych do obowiązkowego kursu gimnastyki, walkę zawodową stawiając za wzór (sic!) młodocianym amatorom.

Należy jednak ściśle przestrzegać, by do organizowanych zawodowych turniejów przyjmowano prawdziwych zapaśników, prowadzących walkę nie w sposób trywialny i łobuzerski, lecz przykładnie, klasycznie, a rzetelnie, by na stanowisku arbitra znajdował się faktyczny znawca walki francuskiej, bo on przedewszystkiem decyduje o wyniku walki, a do komisji sędziowskiej, tej ostatniej instancji wymiaru sprawiedliwości sportowej, zapraszano (bezwzględnie honorowo) wybitnych sportowców, przyczem jury powinno być reprezentowane przez jednego przedstawiciela zawodu atletycznego, nie biorącego udziału w walkach, jednego lub dwóch członków stowarzyszenia atletycznego, przedstawiciela prasy w osobie sprawozdawcy sportowego, oraz ewentualnie jednego miłośnika z pośród publiczności, codziennie zmienianego.

I taki turniej nie powinien być uważany za ostatni wyraz zadania sportowego, a tylko za widowisko (jak np. matche) rzeczywiście sportowe, posiadające pożyteczne znaczenie niejako siły motorycznej, która pobudzi dopiero do życia amatorów ciężkiej atletyki, zwerbuje ich, a oni dopiero w różnych tworzących się kołach i związkach atletycznych, uspołecznią swą bezinteresownością walkę francuską, uszlachetniając jednocześnie własne ciało i duszę.

To też na innem miejscu pisałem: „...Dowiadujemy się, że cyrk zamierza zorganizować turniej walki francuskiej. Przypominamy więc, że ostatni turniej w Panoramie (1920 r.) był profanacją sportu i pozostawił tylko niesmak. Przypuszczamy jednak, że skoro dyrekcja cyrku urządzi turniej — to taki, który zaoszczędzi prasie ostrych zgrzytów stalówki, a publiczności — sykań. Na powodzenie mogą liczyć jedynie prawdziwe międzynarodowe zapasy, jakie odbywały się przed wojną. (Przegląd Nr 5, 1920. Z turnieju bokserskiego)".

* * *

Aczkolwiek dawno minęły już czasy wielkiej... Reformacji, to czasami nie zawadzi wcale zreformować nawet tradycyjną walkę grecko-rzymską, byle osłabić nieco wpływy Merkurego, bożka przemysłowców, kupców i... złodzieji (jakie fatalne zestawienie, ale niekiedy bardzo trafne..).

To też do ostatniego turnieju walki francuskiej w Warszawie wprowadzoną już została kardynalna reforma, zabezpieczająca walkę od ewentualnych nadużyć, polegających na zbyt dobrze znanem nam przedłużaniu czasu zapasów, tego niedostrzegalnego ruchu przedsiębiorcy atletycznego w walce... o swój byt.

Dla każdej walczącej pary wyznacza się znaczną premję pieniężną, której podział zależy właśnie od wyniku walki. Pokonany otrzymuje za ilość minut oporu, zwycięsca zaś — resztę. Walka nierozegrana naraża zapaśników na całkowitą stratę pieniężną, gdyż żaden z nich nie otrzymuje wtedy nagrody. Dobrze to świadczy o dyrekcji, która w ten, a nie inny sposób pojmuje walkę i w tym duchu ją prowadzi. A więc sami zapaśnicy są materjalnie zainteresowani w wyniku walki. Gdy dodam do tego jeszcze, że celem wyeliminowania kombinacji ze strony przedsiębiorców, odbywa się również losowanie, którego wynik decyduje o spotkaniu zapaśników — to uprzytomnimy sobie, że przy kierownictwie fachowego arbitra i honorowej (sic!) komisji sportowej, w której skład wchodzą wybitni znawcy zarówno praktycy, jak i teorytycy, — iż taka walka musi być wolną od wszelkich domieszek fikcyjności i stanowi sport szlachetny.

Zapominać także nie należy, że jeżeli chodzi o turnieje, w których udział biorą zapaśnicy, zdobywcy tytułów światowych mistrzów, posiadający już swoją tradycję sportową i swego rodzaju sławę szampionów, a nie pseudoatleci z pod ciemnej gwiazdy, to za prawidłowością walk przemawia jeszcze ambicja, panujący tam kult fizycznej siły, żądza zwycięźenia przeciwników za wszelką cenę wysiłku fizycznego i intelektualnego.

Należy znać psychologję renomowanego zapaśnika, ażeby zrozumieć jego swoistą strukturę duchową. Zapaśnicy, którzy całe swe życie, całą duszę niemal kładą w silną pięść, uważają każde niepowodzenie zawodowe za wielki cios życiowy. W takich warunkach wszelka aranżerja nawet ze strony zapaśników jest tu wykluczona.

Nie wolno wszakże stanowczo, bezwzględnie i kategorycznie dopuszczać zapaśników do udziału dochodowego (t. zw. procenty) w przedsiębiorstwie, gdyż to zainteresowanie kasą właśnie podważa i podkopuje zagadnienia sportowe.

Publiczność więc zupełnie niesłusznie w stosunku do naszych cyklopów zajmuje stanowisko mitologicznego Cyklopa, tego strasznego olbrzyma o jednem tylko oku na czole, który patrzy jednostronnie na wszystko, zapominając, że pomiędzy zapaśnikami a publicznością istnieją cyklopowe mury, otaczające ten światek atletyczny, który najpierw należy poznać, a później dopiero krytykować...

Bezstronne więc zestawienie pro i contra wykazuje, że walka francuska w szlachetnem tego słowa znaczeniu ma wszelkie dane po temu, by zyskać ogólne uznanie.

Stanąłem w obronie praw sportowych zaszarganej w opinji dziedziny atletyki, co nie należy bynajmniej w naszych bezkrytycznych stosunkach do tematów pociągających, ale uczyniłem to w tem przeświadczeniu, że wypełniam niejako lukę w naszem piśmiennictwie sportowem — zgodnie z sumieniem i doświadczeniem dziennikarza-sprawozdawcy, oraz członka komisji sędziowskiej z ramienia prasy. (Koniec).



Z ZAWODÓW LEKKOATL. W STADJONIE W BERLINIE. Start do biegu na 100 m. P. Kiesling (Monachium) i panna Furchheim najlepsze biegaczki na krótką metę.

Lekka atletyka.

Przegląd austrjackich wyników zawodów lekkoatletycznych w sezonie 1921 r. — Bieg 100 m. Rauch 11,1 sek , 200 m. Lederer 23 sek., 400 m. Cassinone 50,8 sek., 800 m. Weinberger 1 min. 59,8 sek., 1000 m. Friebe 2 min. 37,4 sek., 1500 m. Friebe 4 min. 9 sek., 3000 m. Haidegger 9 min. 6,4 sek , 5000 m. Haidegger 16 min. 20 sek. — Skok w dal Egger 7·265 m., skok w wyż Betterman 1·808 m., skok o tyczce Haselsteiner 3·51 m., rzut dyskiem Kammerer 36·60 m., rzut kulą Kraus 11·80 m., rzut oszczepem Rauch 48·32 m., bieg z płotkami 110 m. Weilheim 15,8 sek.

Podczas ostatnich zawodów w Passadena w Kalifornji, przy zamknięciu sezonu uzyskano następujące wyniki: Bieg 100 y. Paddok 9,6 sek., 220 y. Paddok 21,4 sek., 440 y. Sterenson 48,6 sek , 880 y. Eby 1 min. 54,2 sek., 1 mila ang. Joe Ray 4 min. 16,8 sek. 5 mil ang. Brocon 25 min. 53,4 sek , bieg z płotkami 110 y. Earl Tompson 15 sek., bieg z płotkami 440 y. Desch 53,5 sek. — Skok w wyż Murphy 1 94 m., skok w dal Buttler 7 52 m., skok o tyczce Voss i Myers po 3.99 m., trójskok Landers 14·68 m., rzut kulą Mac Donald 14 m. 38 cm., rzut dyskiem Hope 44·62 m., rzut oszczepem Angier 58·80 m., rzut młotem Pat Ryan 52·84 m. *Ch.*

Szermierka.

Z inicjatywy grona byłych uczniów śp. mistrza Bąkowskiego, oraz byłych członków Krakowskiego Klubu Szermierzy powstała Sekcja Szermiercza A. Z. S. w Krakowie.

Zebranie organizacyjne, odbyte dnia 13. grudnia br. wybrało Wydział, w skład którego weszli: Dr Macudziński, prezes; Dr Ader, wiceprezes; p. Bezdek Stan., sekretarz; p. ppor. Zabielski, skarbnik; Dr. Papé A., gospodarz; p. Gędzierski Stan., zast. gospodarza.

Sekcja ma zapewnione kierownictwo fachowe wybitnego szermierza instruktora. Wobec ferji świątecznych, początek lekcji ustalono na dzień 15. stycznia 1922 r. — Miejsce zgłoszeń oraz ćwiczeń będzie podane w specjalnem ogłoszeniu.

Szermierka we Lwowie.

Szermierka, w której Polacy celowali od wieków, wprowadzając do niej cokolwiek naturalistyczną „polską kwartę“ i „młyńce“ i później nie poszła w naszym kraju w niepamięć. Wskrzesili dawne tradycje w XVIII i XIX wieku Mariowie (Marcin, Achilles i do dziś żyjący Artur). A od czasu rozwoju szkoły francuskiej datują się też niemieckie i włoskie kierunki w polskiej szermierce. Obok Mariego zakłada szkołę Bernolak, a z Włochów O. Santelli, Giantomenici; włoską szkołą uczyli też fechmistrze Rimay, Żytny, Szemelowski i Sedlaczek, a w szkole kadeckiej Wiesmann i Weissmann. Prywatny klub założył pierwszy Horacy Santelli (brat mistrza Itala), ale nie długo już po nim założyli zawsze pełni inicjatywy inż. Kamienobrodzki i Mańkowski w r. 1908 „Lwowski Klub Szermierzy“, w którym uczył p. Sielawa. Z kolei powstał Oddział Szermierzy Sokoła-Macierzy a w r. 1912, znów z inicjatywy inż. Kamienobrodzkiego „Klub Szermierzy“, dziś świetnie kwitnący. Uczył w nim naprzód Turek Zbydnowski, a później po przerwie, w której assautowali tylko dawni członkowie z młodym narybkiem, fechtm. śp. Antoni Bąkowski, Eugeniusz Linnemann i Sedlaczek. — Pierwszą akademią były „Igrzyska polskie“ w r. 1911 (urządzone z wielkim sumptem w pałacu sportowym lwowskim). Pierwszą nagrodę zyskał wówczas p. Emil Vambera. Tak ta, jak i późniejsze akademje (w marcu i grudniu 1913 r. oraz w maju 1920) wykazały piękną walkę bronią białą, a nazwiska szermierzy lwowskich, pp. Kamienobrodzkiego, Mariego, Vambery, Mańkowskiego, Mostowego, Kiełbusiewicza zyskały rozgłos w Polsce, w której Warszawa (szkoła Michaux) nie dzierżyła prymu, a i inne miasta nie kultywowały szermierki w tym stopniu. Inicjatywę zawsze dawał Lwów i z pośród lwowian rekrutuje się drużyna olimpijska. Ożywiony obecnie ruch szermierczy w Poznaniu przypisać trzeba w znacznej mierze organizacyjnym wysiłkom pp. Władysława Sobolewskiego i Dra Antoniego Jakubskiego ze starej gwardji szermierzy lwowskich. Prosperując jak najlepiej pozwala szermierczy Lwów tuszyć, że stanie się ośrodkiem polskim tego szlachetnego sportu i niezmiennie przewodniczyć będzie innym w dążeniu do gry doskonałej. Klub liczy ponad stu ćwiczących członków, z pomiędzy trzystu. Zbrojownię i tak niezwykle wielką, kompletuje się ustawicznie. *Lwów.* *Dr Jerzy Pogonowski.*

Boksowanie.

Krieger, doskonały bokser holenderski, został przez Prenzla, mistrza Niemiec, w pierwszej rundzie „knockoutem“ pobitym.

Frank Rose, mistrz Czech, został w Marsylji pokonany przez murzyna Jimmy Lygget. *fa.*

W sprawie towarzystw łyżwiarskich.

Wdzięcznym jestem p. Rudnickiemu za odezwanie się w poruszonej przezemnie kwestji zakładania towarzystw łyżwiarskich, a przypuszczam także, że wyjaśnienia, jakie udzielę, rozwieją też po części jego obawy.

O ile Kraków ma w zimie cokolwiek łagodniejszy klimat od Lwowa, to przecież Wiedeń ma jeszcze o wiele łagodniejsze zimy od Krakowa, a mimo to istnieje we Wiedniu znakomicie prosperujące Towarzystwo Łyżwiarskie i Związek austrjacki. Tory tego towarzystwa pomieszczone w środku miasta, są na zimę nalewane, a w lecie mieszczą się tam korty lawn tennisowe.

W Krakowie ślizgałem się za dawnych lat kilkakrotnie koło Botanicznego ogrodu, a później za rogatką Wolską i widziałem tam sporą ilość bardzo dobrych łyżwiaży i łyżwiarek. Nie sądzę, ażeby w Krakowie nie było warto utrzymywać ślizgawki, a tylko nieszczęściem jest, iż niema tam tego, któryby ją chciał utrzymywać.

Zapewne, że jeżeli niema towarzystwa, a komuś tam przyjdzie na myśl przy końcu grudnia, czy w styczniu, że trzebaby urządzić tor łyżwiarski, to niewiele będzie do końca sezonu czasu na ślizganie się. Tymczasem istniejące już towarzystwo łyżwiarskie pilnuje dobrze czasu i otwiera ślizgawkę zaraz w pierwszych dniach mrozu, a takich dni ślizgawkowych w Krakowie w ciągu zimy 40 45 napewno naliczyć można.

P. Rudnicki uznaje jedynie stawy, jako nadające się do urządzania torów. I ja przyznaję, że staw jest lepszy, bo jakkolwiek na lód trzeba trochę dłużej czekać, to trzyma on często aż do połowy marca, czego na nalewanych torach niema. Dziś jednak, wobec systematycznego zasypywania stawów, pewniejszą jest rzeczą znaleźć na terenie ziemnym odpowiednią płaszczyznę, zniwelować ją, podnieść o kilkanaście centymetrów brzegi, a z nastaniem zimy zalać tę płaszczynę wodą, która szybko marznie i w ciągu paru dni daje doskonałą powierzchnię lodu. Wodę można sprowadzić, czy z rzeki, czy z jakiejś studni, lub wodociągu, przy ewentualnem użyciu stosownej pompy.

Zima trwa u nas mniej więcej od połowy listopada do połowy marca następnego roku, zatem prawie cztery miesiące, a obliczając z tego na odwilże, śnieżyce i t. p. połowę, zostawałyby jeszcze dwa miesiące. Ja liczę na Kraków jeszcze mniej, bo 40—45 dni, a te mogą doskonale wystarczyć na nauczenie się jazdy na łyżwach, a nawet na wydoskonalenie się w sztucznych ewolucjach. Ale 40, czy 45 dni, to nie jest, jak p. R. powiada „zaledwie kilka dni ślizgawki“, skoro zaś przyjdzie lepsza zima, to i w Krakowie możnaby dociągnąć do 50 i 60 dni ślizgawki.

Zapewniam, że gdyby Kraków miał poważniejsze towarzystwo łyżwiarskie, to miałby i tor doskonały i nie zabrakłoby chętnych. Tylko w dzisiejszych czasach nie wolno dawać jakiejś parodji, ale musi być porządny tor, przyzwoite i ogrzane garderoby, dobry bufet, oświetlenie, miejsce dla muzyki i o ile możności jakieś trybuny.

Pisze p. R, że próbowało, czy próbować chciało, któreś towarzystwo sportowe, a także Sokół, który nawet jakiś czas tor utrzymywał, założyć tor łyżwiarski, ale nie chcą ryzykować. Tu właśnie chodzi o to, by tę rzecz tak zorganizować, aby się nie trzeba było obawiać ryzyka, a najlepiej to zrobić może tylko specjalnie ku temu założone towarzystwo.

Ale czy nie mogłyby zresztą towarzystwa footballowe, albo przynajmniej jedno z nich urządzić na swojem boisku ślizgawki? Chodziłoby tylko o podniesienie brzegów, (bo teren już zniwelowany) i nalanie toru wodą. Garderoby są, tylko trzeba wstawić piecyk, są także trybuny i bufet, a i muzyka znalazłaby sobie ewentualnie miejsce. A jakby też towarzystwa footballowe mogły pięknie na takim torze uprawiać „hockey“, grę bardzo piękną, zbliżoną do piłki nożnej.

Tyle co do Krakowa.

Na prowincji wszędzie bywają urządzane w zimie ślizgawki i to przeważnie na stawach, czy na rzekach, bo zdaje mi się, że oprócz Lwowa, nalewnych torów w Małopolsce niema. Kto te tory urządza, nie wiem, ale prawdopodobnie jakieś prywatne przedsiębiorstwa. Czy nie byłoby mądrzej, aby to robiły przyzwoicie urządzone towarzystwa łyżwiarskie? Zapewniamy, że każde z towarzystw, o ile będzie dobrze administrowane, urośnie w ciągu lat kilku w pierze i będzie się mogło przyzwoicie zabudować i urządzić. Tylko trochę chęci i dobrej woli.

A przytem wartoby pomyśleć nietylko o tem, że ślizgawka jest zdrowym ruchem na świeżem powietrzu, ale że jest także prześlicznym sportem, nad którymby warto na serjo popracować. Każde z lepiej prosperujących towarzystw, mogłoby się też zdobyć na trenera, choćby rodzimego, a po kilku latach musiałaby stanąć jazda sztuczna i szybka na wysokim poziomie sportowym.

Lwów. *Kazimierz Hemerling.*

Sport amerykański — niebezpieczeństwem dla ciała.

W niektórych zawodach międzynarodowych wykazali Amerykanie w niektórych gałęziach sportu nadzwyczajne rekordy, tak, iż zdawało się, że będą nam oni służyli przykładem. Poczęto wskazywać na ich systemy wychowania, ostry trening, słowem na to wszystko, co przyczynia się do zdobycia pięknego, silnego i odpornego ciała. Chwalono szkoły i uniwersytety amerykańskie, które taki nacisk kładą na rozwój fizyczny młodzieży. — Jednak tak nie jest.

Zawodowa gazeta związku lekarzy amerykańskich stwierdza na podstawie statystyki i doświadczeń, że prawie wszyscy ich sportowcy, wychowankowie tamtejszych uniwersytetów, którzy zdobyli nowe rekordy, nieproporcjonalnie krótko żyli, zaś atleci nie osiągali średniego nawet wieku. Tasama gazeta zajmując się systemami treningów, wyraża się, w porównaniu do systemów europejskich, o bezwzględnej wyższości tych ostatnich, popierając swoje twierdzenie znowu szeregiem przykładów.

Sportsmen amerykański nigdy nie jest sportowcem w całem tego słowa znaczeniu. Dowiedziawszy się o zdolności swej w pewnym kierunku rozpoczyna jak najintenzywniejsze ćwiczenia i zaniedbując resztę organizmu, osiąga kosztem reszty ciała jednostronny rekord.

Jest to już winą trenera, który jest człowiekiem o dużej wiedzy technicznej i praktycznej, jednak często bez najmniejszego wykształcenia teoretycznego. Zadanie swe pojmuje on tak, by u swego ucznia pewne określone zdolności pobudzić do ekstremu, nie zwracając uwagi zasadniczo na kwestje uboczne.

Europa uprawia sport dla zdrowia, Ameryka dla efektu. Rzecz jasna, że też skutek musi być różny. Sport musi być bezwzględnie czysty, jego dewizą powinno być zdrowie, a nie rekordy. Jakie skutki przynosi sport zawodowy, przykładem może nam być Ameryka. Opierając się znowu na statystyce, możemy śmiało powiedzieć, że 70 procent najtęższych sportowców amerykańskich nie dożywa 40 roku. *B.*

Rozwój sportów kobiecych zagranicą.

Zagraniczna płeć piękna na każdym kroku stara się dorównać swoim męskim rywalom. Nie ustępuje im też w dziedzinie sportów. Tworzenie się coraz nowych klubów sportowych żeńskich o celach pokrewnych, a nawet w niczem nieustępujących męskim, jest na porządku dziennym. Kobieta zagraniczna emancypując się rozumie, iż emancypacja powinna przedewszystkiem tyczyć się celów zdrowotnych. W myśl też tej zasady, ruch sportowy kobiecy przybiera tam coraz szersze rozmiary, a osiągane wyniki częstokroć mogą zawstydzić naszych polskich sportsmenów. Niedawno utworzył się we Francji międzynarodowy związek dla sportów kobiecych, do którego sportsmenki Anglji, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanji, Francji i Czechosłowacji wysłały już swoje delegatki. Z tego można wnioskować, iż niedalekim już jest czas, kiedy kobieta-sportsmen popisywać się będzie na stadjonie olimpijskim i zbierać laury, podobne towarzyszom płci brzydkiej. Nakoniec zaznaczyć muszę, iż przedsmakiem tych międzynarodowych występów kobiet był niedawno rozegrany match footballowy między żeńskiemi reprezentacjami Anglji i Francji, zakończony remisowym wynikiem 0:0.

Tak się dzieje zagranicą — a u nas? Kobietki nasze ciągle foxtrottują, tangują, flirtują, no i oszukują swych mężów. Kiedyż wreszcie pomyślą one cośkolwiek o zdrowiu? Kiedyż wreszcie wydobędą się z powijaków przesądów i różnych »nie wypada«? Chyba czas na to najwyższy? Wiek XX, to wiek wysokiej kultury i rewolucji pod każdym względem. Kobieta, która tak śmiało sięga po różne męskie »dostojeństwa«, niech wreszcie i w życiu sportowem objawi swoje ja. Może być pewną, że tu nie spotka się z opozycją znienawidzonych mężczyzn.

m. t.

Władze a sport.

Rodzimy nasz sport natrafia u czynników rządowych na ustawiczne trudności i szykany, z których jedne wywołują uczucie goryczy, drugie zaś częstokroć pobudzają do śmiechu. Bo i jakże się nie śmiać, kiedy urząd celny takie rzeczy, jak rakiety tennisowe kwalifikuje jako »zwykłe drzewo«, narty zaś obkłada cłem, dochodzącem do 10.000 Mkp., «ponieważ jest to rzecz zbytku — luksusowy przedmiot z drzewa». Fakta podobne świadczą o tem, że panowie urzędnicy cłowi, nie mają elementarnego pojęcia o sporcie, nie dziw więc, że takich rzeczy, jak rakieta tennisowa lub narty, nie mogą odróżnić od zwyczajnego drzewa.

Trzebaby jednak koniecznie to zło usunąć, jeżeli rząd ma być rzeczywiście czynnikiem, dbającym o dobro swych obywateli. Nie trzeba chyba nikogo zapewniać, że sport jest może największem dobrem dla każdego obywatela, daje mu bowiem gwarancję zdrowia. Trudno również przypuścić, ażeby rząd przez umyślne szykany, pozbawiał ogół swych obywateli możności uprawiania sportów, co przecież z charakterem kulturalnego państwa nie mogłoby się pogodzić. Powołana swego czasu do życia Państwowa Rada Wychowania Fizycznego powinna w tej mierze poczynić odpowiednie kroki, ażeby fakta przytoczone na wstępie nie miały miejsca. Powinno się również nareszcie rozstrzygnąć sprawę zniżek kolejowych dla towarzystw sportowych, oraz kwestję podatków od widowisk sportowych. Są to może największe przyczyny, krępujące naszą działalność sportową. Jeśli rząd sam nie jest w stanie subwencjonować towarzystw sportowych, niechże przynajmniej nie obkłada je ciężarem, który bardzo łatwo przygnieść je może. A chyba do tego nasz rząd nie dąży.

Warszawa. *Adam Burghardt.*

Nieco o fizjologji sportu.

Wpływ sportu na organizm ćwiczącego stał się od pewnego czasu przedmiotem ścisłych badań naukowych. W niedawno ogłoszonem sprawozdaniu berlińskiej »Wyższej uczelni dla ćwiczeń cielesnych«, spotykamy bardzo ciekawe wyniki badań, przeprowadzonych w tym kierunku przez dra med. Kohlrauscha, w fizjologicznem laboratorjum stadjonu w Berlinie. Przedmiotem ścisłych i na wyżynach nauki stojących obserwacji były: krążenie i parcie krwi, elastyczność mięśni, przemęczenie, pojemność płuc, długość odnóży górnych i dolnych, rozwój mięśni itd. Ze względu na naukową wartość wspomnianych badań, jakoteż ich znaczenie praktyczne, nie od rzeczy będzie zaznajomić nasz szeroki ogół z ich rezultatami.

W kwestji *parcia krwi,* stwierdzono, iż osiąga ono swój punkt kulminacyjny w pierwszych dwóch — trzech minutach po odbytem ćwiczeniu, poczem opada poniżej normy, aby następnie w przeciągu $^1/_2$ do $1^1/_2$ godziny normalny swój stan osiągnąć. Zauważono przytem, iż odnośne wahania, są odwrotnie proporcjonalne do czasu potrzebnego do wykonania ćwiczenia. W myśl tego wywołują *krótko trwające,* ale intenzywne ćwiczenia większe wahania, aniżeli długo trwające, ale mniej intenzywne. Dla wyjaśnienia następujący przykład:

Bieg na 100 m. parcie krwi przed biegiem 113 mm po biegu 189 mm, 16 minut później 71 mm, 50 minut później 112 mm. *Bieg na 1000 m.* parcie krwi przed biegiem 119 mm, po biegu 145 mm, 20 minut później 89 mm, 70 minut później 119 mm.

Nie wchodząc na tem miejscu w naukowe uzasadnienie przytoczonego zjawiska, zaznaczyć należy, iż nie chodzi tu o objaw zmęczenia, ale o pewnego rodzaju *fizjologiczne fenomeny krążenia.*

Przy badaniu *elastyczności mięśni,* (badano muskuły łydek), okazała się większa twardość tychże u gimnastyków, aniżeli lekkoatletów. Na szczególną uwagę w tej materji zasługuje następujące zjawisko: po średnio-szybkim, 10-kilometrowym biegu, były muskuły (mowa w dalszym ciągu o mięśniach łydki) zadziwiająco miękkie, podczas gdy w kilka dni później były o wiele twardsze. Po 100-metrowym biegu nastąpiła twardość mięśni natychmiast.

Zdołano również bliżej określić zewnętrzne objawy *przemęczenia.* W 30 wypadkach na 100 badanych, stwierdzono zgodność pomiędzy objektywnymi znakami przemęczenia (przyspieszony puls, powolniejsze uspakajanie się tegoż, częściowo także nieczyste tony serca), z subjektywnemi zapodaniami obserwowanych osobników, o odczuwanem przez siebie przemęczeniu. Kilka przykładów wyjaśni to:

W. H., z początkiem półrocza czyste tony sercowe, puls w spokoju 64, po 10-ciu zgięciach kolana 100, uspakaja się po upływie 55 sekund. Z końcem półrocza puls w spokoju 96, po 10-ciu zgięciach kolana 135, uspakaja się w 75 sekundach. Lekko zdwojony I. ton serca.

J. R., z początkiem półrocza tony sercowe czyste, puls w spokoju 64, po 10-ciu zgięciach kolana 96, uspakaja się po 45 sekundach, 21 lipca zgłasza się z powodu braku apetytu, bezsenności itd., II. ton serca lekko stukający. Puls wysoce nieregularny, w spokoju 84, po 10ciu zgięciach kolana 100, uspakaja się po 55 sekundach. Ubytek na wadze 2·8 kg. (przy pierwotnej 63 kg.). Djagnoza: *przetrenowanie.* Sposób leczenia: zaprzestanie ćwiczeń. 3 sierpnia II. ton serca jeszcze lekko zaakcento-

Echa matchu A. Z. S. — W. K. S. w Warszawie.

W 30-tym Nrze »Tygodn. Sport.« pojawiła się recenzja korespondenta warszawskiego p. M. S., w której tenże niezbyt pochlebnie wyraża się o W. K. S. Przeciw wywodom p. M. S. oponować nie zamyślam, gdyż W. K. S. (szczególnie zaś jego sekcja piłki nożnej) pod wielu względami zasługuje na ostrą naganę. Ignorancja i bagatelizowanie swych zadań musiało doprowadzić ten klub do tego poziomu, w jakim się on dziś znajduje. Jednakowoż w ostatnich czasach ambicja członków tego klubu zaczyna brać górę, no i stosunki powoli, powoli się naprawiają.

Natomiast stanowczy protest muszę założyć przeciwko jednemu zdaniu p. M. S., mianowicie, że «gracze tacy jak kpt. Miziński, por. Sobolta i por. Stopa powinni przejść do innego, lepiej zorganizowanego klubu, a w ten sposób miałaby stolica nareszcie jedną chociaż partję, stojącą na odpowiednim poziomie». Który klub ma autor recenzji na myśli, nie trudno się dopatrzeć. Dla klubu tego rzeczywiście zrealizowanie projektu p. M. S. byłoby i pożyteczne, i miłe i pożądane. Jednakowoż dla W. K. S. ubytek najlepszych jego trzech graczy, równałby się zupełnej ruinie jedynej drużyny footballowej tegoż klubu.

Dlatego też już samo poddanie podobnej myśli tym trzem graczom, uważam za chęć skaperowania cudzych graczy. Może czyni się to bez dekoracji, stosowanych zagranicą, w każdym razie zawsze jest karygodnem i godnem napiętnowania. Ciekaw jestem bardzo, coby powiedział p. M. S., gdybym tak ja naprzykład wystąpił z projektem, ażeby pp. Loth I. i II., Przeworski, Hamburger, wreszcie sam autor, którzy są, albo byli wojskowymi, przeszli do drużyny W. K. S., celem podniesienia poziomu gry tejże drużyny i temsamem stworzenia reprezentacyjnej wojskowej drużyny polskiej. Z pewnością zostałbym wyśmiany, nie mówiąc już o tem, że „Polonja“ od tej chwili uważałaby mnie za swego śmiertelnego wroga.

Nie życzę źle „Polonji“, owszem postępy jej szczerze mnie cieszą. Jednakowoż niektóre jej praktyki rywalizacyjne wywołują u mnie niesmak, gdyż uważam je za jedyny powód dezorganizacji życia sportowego Warszawy. „Polonja“ nie chce, czy też nie umie z innymi klubami żyć w zgodzie i dlatego wokoło niej pełno malkontentów. Chęć zmajoryzowania wszystkich, oto jej cel przewodni. Naturalnie nie wszyscy mogą się z tem zgodzić, każdy bowiem klub sądzi, że ma również prawo do życia. — Jestem przekonany, że dopóki „Polonja“ nie wyrzeknie się swoich «zaborczych» aspiracji, tak długo rozwój sportowy w Warszawie chromać będzie.

Nakoniec muszę jeszcze o jednej rzeczy wspomnieć. Otóż p. M. S. na wstępie swej recenzji zaznacza, że W. K. S. ze względu na pierwszy przegrany match z A. Z. S. (drugi, jak wiadomo, był nieroztrzygnięty) schodzi do klasy B, natomiast A. Z. S. zajmie jego miejsce w klasie A. O ile mi się zdaje, jest tu troszkę nieścisłości, gdyż jak mnie informowano, fakt podobny nie zajdzie. Nawet jednak bez tych informacji wydawałoby mi się twierdzenie p. M. S. nieścisłem, gdyż według regulaminu P. Z. P. N., klasa A każdego okręgu powinna posiadać 6 drużyn, co w Warszawie nie miało dotychczas miejsca, ponieważ do klasy tej należała tylko Polonja, Korona i W. K. S. W myśl zatem istniejących w tej mierze przepisów, należało ją uzupełnić jeszcze trzema klubami, A. Z. S. mógł i powinien nawet bez zwycięstwa nad W. K. S. wejść do klasy pierwszej. Ogłaszanie zatem rzeczy, która jeszcze oficjalnie nie przeszła przez obrady Związku, jest w każdym razie zawczesne, a enuncjacja taka wiele szkody przynosi interesowanemu klubowi. Kilka słów wyjaśnienia w tej sprawie ze strony W. O. Z. P. N., byłyby bardzo pożądanemi.

Warszawa. *Adam Burghardt.*

---

wany, puls regularny, w spokoju 71, po 10-ciu zgięciach kolana 92, uspakaja się po 45 sekundach. Waga zwiększyła się na 61·5 kg. czuje się dobrze.

W większej ilości przypadków zauważono podane objektywne znaki przemęczenia, podczas gdy sukjektywnych brak. Przykład:

K. Tony sercowe z początkiem i z końcem półrocza nieczyste. Z początkiem półrocza; puls w spokoju 56, po 10 zgięciach kolana 100, uspakaja się w 60 sekundach, koniec półrocza: puls w spokoju 76, po 10 zgięciach kolana 112, uspakaja się po 96 sekundach. K. czuje się dobrze.

Właściwym przemęczeniom towarzyszy ubytek na wadze. W 40 przypadkach stwierdzono przybytek na wadze przeciętnie 1·45 kg., w 20 innych ubytek na wadze, przeciętnie 2·58 kg. Doświadczeń było ogółem sto.

Wyniki, jakie osiągnięto przy badaniu *pojemności płuc,* przekroczyły poważnie granicę 3500 cm. sześciennych. I tak, u nielicznych tylko osobników (zwłaszcza słuchaczy uczelń wyższych) skonstatowano zmniejszenie się pojemności płuc poniżej wymienionej granicy, w przeważających zaś wypadkach stwierdzono zwiększenie się pojemności aż do 4500 cm. sześciennych, w 6 ciu wypadkach nawet do 6000 cm. sześciennych. Długość *ramion wyprężonych* (Spannweite) wzrosła w badanych przypadkach, mimo przekroczonego 20-go, względnie 22 go roku życia (w niektórych do 2 cm.). *Grubość muskułów* wykazuje rozwój, u ciężkich atletów nawet 4 cm.

Zastanawiano się też nad typami sportowymi. Kilka przykładów dla ilustracji:

Narciarza, trenującego długie biegi, cechują długie odnóża dolne, trenującego skoki, krótkość tychże. Pływacy odznaczają się szerszym tułowiem, z powodu osadzającego się u nich tłuszczu pod skórą itd.

Badania, których wyniki przedstawiono wyżej, są dopiero początkiem prac naukowych, mających na celu poważne i sumienne zbadanie sportu z punktu widzenia dyscyplin medycznych. Prace takowe stały się dzisiaj koniecznością, jeżeli zważymy, jakim potężnym czynnikiem sport stał się w życiu jednostki, społeczeństw i państw. Naukowa ocena sportu, względnie pewnych gałęzi tegoż, jest tem potrzebniejszą, im bardziej dążyć będziemy do wyeliminowania błędów, ktoreby się w przyszłości okazać mogły krańcowym ekstremem, tych błędów, jakich się do niedawna dopuszczano, a które się na zewnątrz objawiały w formie zupełnego indyferentyzmu dla spraw wychowania fizycznego. Spodziewać się należy, że raz rozpoczęte w tym kierunku prace nie utkną, a przez rezultaty swoje oddadzą zchorzałej ludzkości wielkie usługi.

Kraków. *Z. St.*

Polska-Węgry 0:1.

Przyjazd Reprezentacji do Budapesztu.

Zamiast programowego przybycia w sobotę godz. 12 w poł., nastąpiło spóźnienie bardzo wielkie, bo aż do godz. 11 w nocy. Zamiast 24 godz. 35 godzin jazdy. Zmęczenie graczy bardzo wielkie.

Na dworcu przywitały ekspedycję,ambasada polska w Budapeszcie w osobie posła Szembeka, oraz oficjalni reprezentanci Węg. Związku Footb. w osobach pp. Tibora, inż. Fischera, Langfeldera, Dra Fodora i wielu innych. Po wzajemnem przywitaniu się z prezydjum P. Z. P. N., przedstawieniu reprezentantów prasy i członków reprezentacji, oraz gości, zajechała urzędowa część ekspedycji dwukonkami przygotowanemi do hotelu Astoria, prasa zaś do hotelu Erzherzog Josef. O godz. 12 w nocy kolacja w Astorji, gdzie nastąpiło zapoznanie się i pierwsze nawiązanie nici przyjaźni. Przywitał nas tutaj prezes Węg. Związku Footb., dyrektor Aupré.

Już o godz. 8 rano zbudzono graczy. Małe śniadanie, lekka kąpiel ciepła i masaż. Kałuża ogromnie zmęczony. Obiad o godz. $12^1/_2$, z którego drużyna automobilami udała się na sławne boisko M. T. K. „Hungaria".

Przed matchem.

Tuż przed zawodami drobny deszczyk. Miasto przybrane flagami, z okazji przyłączenia Szopronia do Węgier. Boisko „Hungaria" należy do najpiękniejszych placów kontynentalnych. Równe jak stół, trawiaste. Z obu stron placu olbrzymie trybuny dla siedzących z lewej i stojących z prawej strony. — Na placu sprzedaje się „Sportlap" z ilustracjami graczy reprezentacyjnych węgierskich i graczy Cracovii, uczestniczących w reprezentacji polskiej.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, iż zamiast Hebaka przyjechał p. Karol Graetz z Pragi, przewodniczący niemiecko-czeskiego Związku Kollegjum Sędziów, dla kierowania zawodami.

O godz. 1'45 min. wchodzi na plac drużyna Polski w barwach biało-czerwonych, powitana gromkimi oklaskami, oraz drużyna Węgier w białych kostjumach nie reprezentacyjnych (z powodu identyczności koloru czerwonych koszulek).

Skład drużyn.

Skład Węgier: Zsak (33. F. C.), Fogl II. (Ujpesti), Mandl (M. T. K.), Kertesz II. (M. T. K.), Obitz (F. T. C.), Blum (F. T. C,), Pluhar (B. A. C.), Molnar (M. T. K.). Szabo (III Ker. T. V. E.), Schlosser (M. T. K.), Wiener II. (F. T. C.). Po pauzie Amsel (Csabai Elög) w miejsce kontuzjonowanego Zsáka. Wedle komunikatów prasowych przed matchem, miał jeszcze grać Szaffla (M. A. C.), w ostatniej jednakże chwili zdecydowano się jednak wstawić Fogla II. Jak widzimy, ze znanych internacjołów Węgier grali w ataku tylko Molnar i Schlosser. Braun, Pataky, Orth i Jenny nie figurują. Pierwszy z powodu choroby, dwaj drudzy z powodu niedyspozycji, ostatni został w znanej aferze Kispesti zdyskwalifikowanym. Wydawałoby się zatem, iż w reprezentacji Węgier grało tylko 7 internacjonałów (Standard Sp.) amianowicie Zsák, Fogl II., Mandl, Kertesz II., Blum, Molnar, Schlosser, a reszta 4 nowych reprezentantów (Reserven). Tak podawały niektóre pisma węgierskie i programy. Atoli sami reprezentanci oficjalni Związku Węg. Footb. oświadczali, iż wprawdzie wystawiona drużyna węgierska jest w składzie osłabionym, ale Związek wystawił najsilniejszą drużynę, jaką miał obecnie do dyspozycji. Wszyscy poważni i odpowiedzialni fachowcy twierdzili nawet, iż zmiany w reprezentacji węg. nastąpią prawdopodobnie na stałe, gdyż stare kanony wydają się już być u schyłku karjery footballowej. Zresztą, Obitz, Szabo i Pluhar grali dobrze.

Skład Polski: Loth II (Pol.), Gintel (Crac.), Marczewski (Pol.), Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech (Crac.), Kuchar (Pog.), Kałuża (Crac.), Einbacher (Warta), Sperling (Crac.).



NASZA I. REPREZENTATYWNA DRUŻYNA W BUDAPESZCIE.
Od lewej strony: Pozsony (trener), Kuchar, Einbacher, Sperling, Loth I., Marczewski, Loth II., Mielech, Dr Cetnarowski (prezes P. Z. P. N.), Prof. Babulski (Crac.), Kałuża, Dr Leser (nacz. red. „Tyg. Sport."), Gintel, Dr Weyssenhof (sekr. P. Z. P. N.), Bacz. — U dołu: Styczeń, Cikowski, Synowiec (kap.), **Specjalne zdjęcie „Tygodnika Sportowego".**

Przebieg gry.

Początek matchu o godz. 1'50 popoł.

Zaczynają Węgry. Hands Synowca, wolny. Gintel odbija do Kuchara, rzut w stronę bramki. Pierwszy wyrzut z bramki Węgier. Gra na połowie boiska. Tempo szybkie. Piękna kombinacja Polski w 4 min. rozbita przez Mandla. W 6 min. po kilku krótkich podaniach strzela pięknie i ostro Szabo. Loth wspaniałą robinsonadą chwyta ten pierwszy strzał na bramkę. Kombinację trójki środkowej ataku Węgier rozbija następnie Cikowski, wychodząc zwycięsko w indywidualnych pojedynkach. Piękny „pass" Schlossera przez Szaba nie wyzyskany. Centrę Wienera II. chwyta Loth. Prowadzącemu piłkę Schlosserowi wybija Gintel. Styczeń i Gintel zaczynają grać spokojnie. Lewy pomocnik Blum odznacza się pięknemi główkami. Wypad Kuchara z podania Mielecha udaremniony przez znakomitego Mandla. „Pass" Schlossera w kierunku Molnara chwyta Marczewski. Następuje nie- Walka przerwana, gdyż Zsak widocznie kontuzjonowany, trzymając się za głowę i chwiejąc się, dąży ku środkowi placu; po małej przerwie udaje się do bramki, gdzie wytrzymał do pauzy. (Pono kontuzja dość ciężka. Zsak, obchodzący na tym matchu swój 25 match międzynarodowy, leżał podobno długi czas potem nieprzytomny. Winy nie ponosi nikt. Zderzenie było przypadkowe). Rzeczywiście tylko dzięki tej ofiarności Zsaka nie zdobyła Polska całkiem pewnej bramki. — W następnej fazie gry Węgrzy ciągle w ataku, przeprowadzają piękne kombinacje. Strzał Kertesza II. chwyta Szabo na of'side. W 31 min. popełnia Marczewski błąd, Molnar strzela ostro, Loth przytomnie odbija w ostatniej sekundzie na korner. Znowu wykorzystuje Kałuża bardzo rzadką sposobność poprowadzenia ataku, wypuszcza Kucharowi na przebój, ale Mandl i Fogl biorą go w kleszcze swoje i nie może on przebić się z piłką. Piękną pozycję ma prawy skrzydłowy Węgrów i nie wyzyskuje jej. W na-



MOMENT Z ZAWODÓW POLSKA – WĘGRY

Korner pod bramką Polski. 1) Synowiec, 2) Schlosser, 3) Marczewski, 4) Gintel, 5) Sędzia p. Graetz z Pragi.

Specjalne zdjęcie „Tygodnika Sportowego".

śmiały atak Polski, rozbity w zarodku przez Obitza. W 17 min. popełnia Styczeń mały błąd, który momentalnie wykorzystuje Schlosser. Lekkie podanie do nadlatującego między obronę Szaba, mierzony lekki strzał w prawy róg, którego robinsonada Lotha nie zdołała już obronić. 1 goal dla Węgrów z wielką radością przez kilkunastotysięczną publiczność przyjęty.

Następują ciągłe i niebezpieczne ataki zaanimowanych i pewnych siebie Węgrów nad speszonymi i zdenerwowanymi gośćmi. Centrę lewego skrzydłowego chwyta ponownie Loth. Silne zdenerwowanie u naszych widoczne. Chaotyczne sytuacje pod bramką. Nieobstawiony dobrze w pełnym biegu centruje Pluhar na out. Zaznacza się silna przewaga Węgrów. Loth odbija jeden strzał i zaraz następujący drugi chwyta zręcznie. Piękny przebój prawego skrzydłowego Pluhara, który dwukrotną główką mija Synowca i Marczewskiego, centruje do Szaby, będącego of'side. Z rzutu Gintla otrzymuje Kałuża piłkę, wypuszcza ją pięknie Kucharowi, który mija środkiem backów węg., ale z drugiej strony wylatuje Zsak, rzuca się całym korpusem Kucharowi pod nogi, wstrzymuje go w pędzie, a Fogl II utraconą przez obu piłkę odbija na środek. stępnej sytuacji podbramkowej broni Loth na kilka kroków przed bramką. Korner w 33 min. dla Węgrów bez rezultatu. Marczewski błędnie wysuwa się zbyt naprzód, stwarzając niebezpieczne sytuacje. Kombinacja kierowana przez Schlossera i Bluma cudnymi pół-wysokimi „passingami" natrafia na słabego Wienera II., którego trzyma nadto w szachu Styczeń. Następują częste i liczne centry Węgrów pod bramką Polski, wytwarza się chaos, kończący się pozycją of'side Schlossera. Gintel przytomnie udaremnia kilka pięknie obmyślanych ataków Węgrów. Powoli zaczyna Polska przytomnieć, grać spokojnie i kombinować. Wypust Kałuży dla Kuchara, mimo energicznego biegu ostatniego, nie wykorzystany. W groźnej podbramkowej sytuacji ratuje Styczeń. Następny strzał ponad bramkę Polski. Częste ataki Węgrów, przenoszone stale na Molnara, powodują w pewnym momencie foul Marczewskiego, za co dyktuje sędzia p. Grätz rzut karny na 1 min. przed pauzą. Fogl II. wołany przez publikę, w zbytnim zapale przestrzeliwuje ponad bramkę. Pauza goali 1 : 0, kornerów 2 : 0 dla Węgrów.

Po przerwie w bramce Węgrów Amsel, talent, chociaż prowincjonalny. Zaczyna Polska. Odrazu poznać

zmianę nastroju i dyspozycji. Mielech otrzymuje piłkę, prowadzi do linji karnej i centruje. Amsel wylatuje niepotrzebnie, a Kuchar chybia piłkę, którą momentalnie przenosi Mandl na połowę Polski, gdzie gra się toczy dłuższą chwilę. Piękny strzał Schlossera chwyta pewnie Loth. Następują dwa wzajemne rzuty wolne. Dwie główki Molnara bezpośrednio po sobie chwyta szczęśliwie Loth, także i trzeci strzał odbija tenże nogą. W pewnym momencie, jak zgasła gwiazda nagle zabłysła, genjalna koncepcja Kałuży pokazuje Węgrom klasę jego, niestety, skutkiem widocznej niedyspozycji nieskuteczną. Górny rzut chwyta Kałuża głową ostrym rzutem w dół między obu backów, przebija się przez nich, ale Mandl wreszcie odbiera mu piłkę. Węgrzy zaczynają grać skrzydłami, wykorzystując błąd naszych pomocników nieobsadzania precyzyjnego tychże. Tempo żywe, przy krótkiem przyziemnem podawaniu. Także Polska zaczyna się ruszać i jakby odmłodzona powoli przejmuje grę w swoje ręce. Szczególnie Einbacher w ataku, a Cikowski w pomocy tę żywość i ruchliwość nadają. Einbacher w pojedynku z Foglem wybija temuż piłkę, prowadzi ku bramce, stwarza podbramkową sytuację dla Węgrów niebezpieczną, jednak bez rezultatu. Gra obecnie się wyrównuje i toczy się nawet raczej na połowie Węgrów, którzy wyglądają, jakby tempem zmęczeni. Polska grę prowadzi. Napad Węgrów nie może już tak łatwo podjechać blisko bramki Polski. Strzelają przeto z daleka, szczególnie Molnar, a nawet Kertesz, popierani przez nawoływania publiczności, która żąda naprawienia każdego błędu i imiennie wzywa danego gracza do poprawienia się. Raz groźna sytuacja, ale Szabo jest na of'side. Wiatr nawet zwrócił się przeciw Polsce. Schlosser strzela z daleka ponad słupek, następny celny strzał tegoż, chwyta Loth. Następuje szereg sytuacji korzystnych dla Polski.

Przez 5 minut naciska Polska Węgrów pod jej bramką. Słaba forma Mielecha i Kuchara nie pozwoliła wykorzystać możliwego wówczas wyrównania. Korner bity w 20 min przez Mielecha, bez rezultatu. Einbacher najlepszy w ataku Polski, rwie szereg razy naprzód, Fogl II. wstrzymuje ataki. Strzał Kertesza z daleka chwyta Loth, jak również z niebezpiecznej sytuacji broni tenże strzał Szaby na korner w 23 min. obroniony przez Gintla. W korzystnej sytuacji mija Sperling Fogla II., ale centruje zanadto wstecz. Synowiec, kryjąc Molnara, odsłania niepotrzebnie Pluhara, który ma sposobność popisania się kilku biegami. Węgrzy znowu zaczynają naciskać, natrafiają jednak na fenomenalny opór i orjentację Lotha, który z pod nóg na 2—3 kroków przed bramką broni i odbija piłkę. Korner dla Węgrów w 25 min. niewyzyskany. W nastąpnej sytuacji groźnej tylko błyskawicznym i odważnym wybiegiem ratuje Loth nogą. Przez pewien czas gra obustronnie bezplanowa. Molnar strzela z daleka „spitzem" (kto znajdzie na to wyrażenie odpowiednie — polskie?), o włos nie trafia. Szereg po sobie następujących kornerów w 25, 30, 31 i 33 min. dla Węgrów bez rezultatu. Węgrzy mają małego pecha w strzałach. Następują ataki Polski, ale bez skutku. Wybieg szybki Pluhara udaremniony. W 35 min. odbiera Loth z pod samej nogi piłkę Szabowi, także dwa następne strzały Molnara chwyta pewnie. Węgrzy nie grają już zupełnie planowo. Zawstydzeni przez głośno niezadowoloną publiczność, starają się koniecznie uzyskać goala, kosztem planowej pracy. Nieobstawiony Pluhar centruje bez rezultatu. Strzał Kertesza z daleka chwycony przez Lotha. Następuje teraz kilka kombinacji Kałuża — Kuchar, kończących się bez energji i odpowiedniego strzału. Gra na 10 minut przed końcem coraz żywsza i ostrzejsza; tempo gwałtowne. Mniej więcej równorzędny poziom. Polska teraz atakuje żwawo i silnie, ale pod bramką traci zupełnie głowę. Węgrzy natomiast jeszcze pod sam koniec starają się cyfrowo koniecznie powiększyć zwycięstwo. W 41 min. broni Loth z 3 kroków, jak i srzał Schlossera na półtorej minuty przed końcem. Dwa wolne wzajemne, bez rezultatu. Kornerów po pauzie 6 : 3. Łącznie kornerów 8 : 3 (w nadzwyczajnem wydaniu Tygodn. Sportow. pomyłka 8 : 2). W drugiej połowie goali 0 : 0. Ostateczny rezultat 1 : 0 dla Węgrów.

Krytyka ogólna.

Naogół gra toczyła się pod znakiem zupełnej przewagi Węgrów do pauzy, z wyjątkiem pierwszych kilku minut. Po przerwie gra równorzędna, czasami przewaga Polski, czasami Węgrów, pod koniec gwałtowne tempo i obustronna chęć wyrównania, względnie utrwalenia zwycięstwa. Charakterystykę gry podaliśmy już w telegramach naszego specjalnego sprawozdawcy, ogłoszonych w nadzwyczajnem wydaniu naszego pisma, które wyszło z druku o godz. 12. w południe, w poniedziałek dn. 19. grudnia. Tutaj chcemy tylko jeszcze raz stwierdzić, iż Węgrzy, jak również Polska, nie stały na zwykłym i spodziewanym poziomie. U Węgrów przyczyna leżała w nowym częściowo doborze, u naszych bezwarunkowo w olbrzymiem przemęczeniu drużyny nieprzewidzianie długą podróżą i zupełnym braku koniecznego i należytego wypoczynku, oraz odpowiedniej dyety przed matchem. Jako współuczestnik ekspedycji zwracał podpisany kilkakrotnie uwagę trenerowi Pozsony'emu na konieczność długiego wyspania się graczy i bezwarunkowego wydania lekkiego obiadu przynajmniej na 2 i pół godziny przed zawodami. Prośby te jednak były bezskutecznemi. Gracze spali po dwudniowej ciężkiej podróży zaledwie od 1-szej w nocy do 8-mej rano, a więc tylko 7 godzin, a obiad jedli na godzinę, lub nawet na pół przed oznaczonym początkiem matchu i wprost z obiadu pojechali na plac gry. Jeśli tę kwestję podnosimy, to tylko jako usterki, które na przyszłość winny być usunięte, gdyż spanie i dyeta należą również do kardynalnych warunków dyspozycji drużyny.

Obie części defenzywne były dobre. Fogl II. i Marczewski słabsi. Mandl znakomity. Gintel dobry. Blum w pomocy lewej Węgrów grał klasycznie. Obitz jako najmłodszy z pomiędzy internacjonałów świetny. Kertesz jak zawsze, mimo wagi ciężkiej, technicznie i pod względem rutyny bardzo dobry. Z pomocy Polski najwięcej pracował Cikowski. Miał on niezwyczajną robotę rozbijać ataki Schlossera, Szaby i Molnara. Możemy śmiało powiedzieć, iż w porównaniu do obowiązków Obitza wobec naszej zupełnie prawie niekombinującej trójki, był on od swego vis a vis nawet lepszym. Cikowski miał jednak przeważnie zadanie destrukcyjne, Obitz konstrukcyjne. To zadanie Cikowski spełnił znakomicie. Natomiast we wspieraniu swego ataku i celowości podawania był on w niedzielę słabszym, główną jednak winę ponosi tu raczej atak, który nie umiał się zupełnie ustawiać, nie odsłaniał się wcale, tak, że wszelkie piłki stawały się łupem przeciwnej pomocy, która naturalnie kryła świetnie. To samo tyczy się Stycznia i Synowca. Styczeń jednak miał tę wybitną zasługę i zaletę, że pierwszy po 5-ciu minutach gry oprzytomniał i dał inicjatywę do gry spokojnej i celowej, podczas gdy nasz najlepszy taktyk i najstarszy weteran, najbardziej rutynowany gracz Synowiec, stracił w swem zdenerwowaniu zupełnie głowę i dopiero w drugiej połowie jako tako przyszedł do siebie, popełniając jednak stale błąd zasadniczy w niekryciu Pluhara, znanego ze swoich szybkich przebojów, podczas gdy Kuchar był stale jak między nożyce brany

przez Bluma i Mandla. Styczeń porał się jako tako ze Schlosserem, a słabemu stosunkowo Wienerowi zawsze prawie umiał odebrać piłkę. W popieraniu ataku grzeszyła cała pomoc. Tu jednak Styczeń był najlepszym, bo najprzytomniejszym. Niestety natrafił on na zupełną indolencję Mielecha, który popełniał nawet technicznie wielkie błędy (n. p. puszczenie piłki między nogami na out). Pomoc natomiast Węgrów cudownie kryła, a jej współgranie z atakiem było wprost klasycznem.

Co do ataków, to w pierwszej połowie atak Węgrów grał dobrze i kombinował pięknie, krótko, pół-wysoko. Po pauzie zmiana Szlossera ze Szabo na kwandrans i powrót ponowny na dawne pozycje, był największym błędem. Również pod względem strzału i szybkości akcji napad Węgrów nie wykazywał kontynentalnej klasy. Atak Polski był sztasznie marny. Na żadnym treningu przygotowawczym nie grano tak bezmyślnie, bezcelowo i bez energji. Widoczna niedyspozycja Kałuży, tego motoru naszego ataku, była powodem. Ta niedyspozycja jednak była organiczną, a nie we formie, bo Kałuża na treningach odbytych był świetnym. Ale także i głównie prawa strona ataku zupełnie zawiodła. Pomiędzy Kucharem, a Mielęchem nie było najmniejszego porozumienia i zrozumienia się, a ich współgranie nietylko nie było reprezentatywnem, ale nawet nie I. klasowem. Sperling był też słabszym, niż zazwyczaj, jego prowadzenie piłki do tyłu było wprost denerwującem, także decyzja do centrowania była cięższą niż zwykle. Powinien on był stanowczo ciężkiego Kertesza męczyć biegiem, bo we wszystkiem innem nie mógł mu przecież sprostać. Najspokojniejszym i najlepszym był, ku największemu zdziwieniu wszystkich niespodziewanie Einbacher. Stwierdzamy to z całem zadowoleniem, właśnie dlatego, żeśmy go tak bezlitośnie uprzednio krytykowali. Przyczyna leży naszem zdaniem w tem, iż Einbacher jedyny grał jak zazwyczaj, a może nawet nieco lepiej, podczas gdy wszyscy inni nasi napastnicy nie byli nawet w przybliżeniu w swojej zwykłej formie. Kilkakrotne zwycięskie walki pojedyncze Einbachera z Foglem II. wypadły bardzo efektownie. – Bramkarze byli dobrzy. Zsak i Amsel wogóle nie mieli prawie nic do roboty i nie można o nich wobec tego sądzić. Loth II. natomiast był naszą chlubą w tym dniu. Był on najlepszym graczem na placu. Jemu przedewszystkiem i wyłącznie zawdzięczamy ten i taki wynik. Loth II. stał się 18. grudnia b. r. osobistością footballową i to o sławie kontynentalnej. Jeszcze więcej techniki, trenera odpowiedniego i rutyny, a będziemy mogli być dumni z posiadania bramkarza o światowej pierwszorzędnej klasie.

Sędzia.

Sędziował p. Karol Em. Grätz, przewodniczący niemiecko-czeskiego Koll. Sędziów w Pradze, który przyjechał na godzinę przed matchem i mimo zmęczenia podróżą poprowadził zawody energicznie, pedantycznie i przytomnie, jak tego jeszcze u żadnego sędziego nie widzieliśmy. Wykazał on rzeczywiście kwalifikację międzynarodowego sędziego. Jego rozstrzygnięcia były zawsze skrupulatne, uzasadnione i sprawiedliwe.

Z powodu braku miesca odkładamy sprawozdanie z bankietu i pożegnania, krytyczne omówienie ogólnych znamion, zalet, wad i braków, różnicy systemu, metody, szkoły, treningu, jakoteż i głosy prasy węgierskiej i zagranicznej z powyższego matchu do następnego numeru.

Dr Henryk Leser.

Wywiady naszego naczelnego redaktora.

Sędzia p. Karol Em. Grätz z Pragi, przewodniczący Niemieckiego Koll. Sędziów w Pradze, wypowiedział się o Polskiej Reprezentacji następująco:

Młody ten team sympatycznie mnie zadziwił. Walczył on mimo długiej, bardzo nużącej podróży z zapałem aż do samego końca tak, iż tempo gry najsilniejszem było na samym końcu. Najbardziej podobał mi się bramkarz, środkowy i lewy pomocnik. Ostatni naprawiał swoje braki technicznej zdolności, nadzwyczajnie pilną pracą destrukcyjną. Była to „fair" walka młodej Reprezentacji Polskiej, przeciw rutynowanym węgierskim internacjonałom. Obie drużyny, jak i publiczność, wykazały wielką dyscyplinę sportową.



SĘDZIA P. KAROL EM. GRAETZ (PRAGA).

D. Henryk Fodor — Budapeszt, znany fachowiec sportowy i korespondent największych pism zagranicznych sportowych, wypowiedział się w sposób następujacy:

Węgierski Związek Footballowy stracił w ostatnich czasach większą część swoich międzynarodowych stosunków. W ubiegłym sezonie jesiennym nie przyszedł nawet do skutku tradycyjny match międzykrajowy Austrja — Węgry, z powodu politycznych niesnasek. Z państwami sukcesyjnemi nie jest jeszcze stosunek przyjacielski przywróconym. W tej izolowanej sytuacji nabierają międzypaństwowe zawody Polska — Wędry podwójnego znaczenia, gdyż są one pierwszemi z państw nowopowstałych. Tem milszą była ta nowa nić Węgierskiego Związku Footb., gdyż w stosunku do Polski istniały stare historyczne węzły sympatji i przyjaźni. I Węgierski Zw. Footb. był świadom tego faktu, że przez ten pierwszy międzynarodowy krok Polskiego Związku Piłki Nożnej, udziela mu poważnego poparcia w zbliżeniu się do wielkiego koncernu środkowo-europejskich Związków Footballowych. To stanowisko spowodowało mnie osobiście do zastąpienia sprawy powyższych zawodów w wydziale

zagranicznym Węg. Związku. I mam nadzieję, że przez ten pierwszy krok nawiąże się stały kontakt pomiędzy zaprzyjaźnionemi Związkami.

Przed matchem. Spodziewam się wyniku nieznacznego (knapp), gdyż cenię wysoko poziom gry polskiej drużyny reprezentacyjnej. Znam bowiem osobiście główne podpory jedenastki związkowej, graczy Cracovii, i podziwiałem w całej pełni ich grę przeciw F. T. C. i M. T. K. Jeśli tylko częściowo rozwiną swe umiejętności, muszą uzyskać uczciwy rezultat, acz nie zwycięstwo.

Po matchu. Zawiodłem się tylko o tyle, iż żadna z drużyn nie wykazała pełnych swych umiejętności. I tak pozostał stosunek cyfrowy, jak przewidziałem, a rezultat nieznaczny. Nadzwyczaj słabym znalazłem atak Polski, natomiast zadowolniła mię obrona, a w szczególności bramkarz. Rzadko miałem sposobność oglądania tak wielkiego talentu w bramce. Także i węgierska drużyna nie spełniła nadzieji w niej pokładanych Odczuwano bardzo brak największych armat w ataku.

Projekt rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Jedną z największych wad organizacyjnych mistrzostw roku 1921, były bardzo dalekie wyjazdy, ktore klub dany moralnie i materjalnie niszczyły. Przykładem na to jest porażka Pogoni grającej w dziesiątkę w Poznaniu. Aby temu zapobiec, powinien P. Z. P. N w lutym na swojem walnem zgromadzeniu sprawę tę poruszyć.

Najpraktyczniej byłoby w ten sposób ułożyć rozgrywki o mistrzostwo: Wybiera się drużyny, które się rzeczywiście na pierwszoklasowe nadają, w południowej i północnej Polsce, a następnie rozgrywa się w obu częściach mistrzotswo. Mistrz północny i południowy rozgrywają wreszcie między sobą dwa matche decydujące. To samo odnosi się do drużyn drugoklasowych. Szkic projektu podaję niżej, zastrzegam się, że to nie żadne horoskopy, ale przykłady:

Polska południowa, klasa I.: 1) Cracovia, 2) BBSV, 3) Pogoń, 4) Wisła, 5) Makkabi, 6) Czarni. — Klasa II.: 1)Jutrzenka, 2) Lechia, 3) Sturm, 4) Hakoab, 5) Biała-Lipnik, 6) Polonia (Przemyśl).

Polska północna, klasa I: 1) Polonia, 2) Warta, 3) Ł. K S., 4) Turyści — Klasa II.: 1) Korona, 2) A. Z. S. (Warszawa), 3) A. Z. S. (Wilno), 4) Union, 5) Ł. T. G. S., 6) P. T. C. (Pabjanice), 7) Unia (Poznań), 8) Pogoń (Poznań).

Finał rozgrywek klasy I: 1) Cracovia, 2) Polonia — klasy II : 1) Jutrzenka, 2) Korona. — Przejście z II. klasy do I i nadwrót na r 1921: Polska południowa — Jutrzenka do klasy I., Czarni do klasy II. — Polska północna, Korona do klasy I., Turyści do klasy II.

Na końcu sezonu mogłyby być rozegrane matche, jak n. p.: Południowa Polska — Estonia, Północna Polska — Słowacja i t. p. Wtedy poznalibyśmy prawdziwą klasę footballu polskiego.

Lwów. *Mieczysław Hescheles.*

Sprostowanie.

Odnośnie do artykułu p. t. „Pokłosie“ w Nrze 30 „Tygodnika Sport.“, musimy sprostować, że autorem artykułu tego — podpisanego w oryginale literą S. — nie jest p. Stanisław Rudnicki, a nazwisko jego tylko przez przeoczenie członka naszej Redakcji tam się znalazło, za co zarówno autora artykułu, jak i p. Rudnickiego przepraszamy. *Redakcja.*

Dziesięć „przykazań“ dla saneczkarzy.

Sport saneczkowy, podobnie jak inne sporty, posiada u nas dość miłośników i zwolenników. Ostatnio nawet, wskutek wzmagającego się w Polsce coraz bardziej ruchu sportowego, kadry saneczkarzy dość pokaźnie się zwiększają Objaw to dla nas bardzo pożądany i ze wszech miar zadowalający.

Sezon saneczkowy jest już bardzo bliski, gdzieniegdzie już się nawet zaczął. Sport ten, jak i wszystkie inne, ma swoje słabe strony, mianowicie nie jest wolnym od różnych wypadków, które pociągają czasami za sobą bardzo przykre skutki. Uważam zatem, że uwagi niżej przytoczone, które — nawiasem mówiąc — znalazłem w swoich starych szpargałach sportowych, zainteresują ogół saneczkowy. A nawet radziłbym im nauczyć się ich na pamięć, choćby tylko we własnym swoim interesie. Uwagi te, które ochrzciłem mianem «10 przykazań dla saneczkarzy», mają brzmienie następujące:

1) Pamiętaj zawsze, że saneczkowanie jest sportem, wymagającym jak najściślejszego przestrzegania reguł jazdy, inaczej bowiem narażony będziesz zawsze na niebezpieczeństwo uszkodzenia cielesnego.

2) Przed udaniem się na tor saneczkowy zbadaj najważniejsze przepisy jazdy saneczkowej. Skontroluj również dobrze, czy saneczki twoje oraz ubranie jest w zupełnym porządku.

3) Jeżeli jesteś nowicjuszem w tym sporcie, to powinieneś unikać silnie zlodowaciałych oraz wyboistych torów.

4) Ucząc się sterowania, pamiętaj zawsze o hamulcu, zwłaszcza na skrętach i przy wymijaniu przeszkód wszelkiego rodzaju.

5) Na stromym torze już od samego początku jazdy dotykaj zlekka ziemi całemi stopami, wogóle zaś na takich torach nie używaj bucików bez gwoździ. Si dzieć powinieneś sztywno, lecz górną część korpusu w tył przechylić, a kolana lekko odgiąć.

6) W przypadku, gdy od niebezpieczeństwa upadku uchronić się już nie możesz, lecz masz jeszcze czas i możność niebezpieczeństwo to zmniejszyć, rzuć się całem ciałem w przeciwnym kierunku.

7) Na widok kamienia, drzewa, lub też innej jakiejś przeszkody, nie staraj się nigdy już w ostatniej chwili zmieniać kierunku jazdy, co najwyżej zagrożoną nogę staraj się trzymać wysoko lub też ją w bok odchyl, przez co unikniesz ewentualnego i zdawałoby się nieuniknionego już zmiażdżenia.

8) Pamiętaj zawsze o przechodzących przez tor i wczas ich przestrzegaj głośnem nawoływaniem przed grożącym wypadkiem.

9) Sam również wobec innych saneczkarzy zachowuj tesame względy i na wezwanie ich usuwaj swe sanki możliwie jak najszybciej przed jadącymi.

10) Jadąc w towarzystwie damy, oddaj jej miejsce na przodzie i otaczaj ją najskrupulatniejszą opieką. Uważaj również, ażebyś sam, ani też osoba z tobą jadąca, nie opierała stóp na bokach saneczek.

Otóż i wszystkie już «przykazania». Zdałoby się do nich jeszcze niejedno dorzucić, pozostawiam to jednak «fachowcom» w tym kierunku.

Warszawa. *m. t.*

Walne Zgromadzenie Krak. Kollegjum Sędziów odbędzie się dnia 14. stycznia 1922 r. o godz. 7 wieczór na małej sali w kawiarni Bisanza, z porządkiem dziennym: Sprawozdanie prezesa z działalności K. K. Sprawozdanie kasowe. Zmiana statutu. Wybór nowego wydziału. Wnioski i interpelacje.

Przegląd sportowy zagraniczny.

Paryż. A. S. Strassbourg — U. S Clichy 1:1, F. C. Rouen — C. A. Ivry 5:0, C. A. Paris — Caen 4:1, U. S. Boulogne — Garenne Col 6:1, Red Star — Sottevile 7:0, Racing Club — Bischwiller 4:2.

Bruksela. La Gantoise — Standard 1:0, Antwerp — F. C. Malines 1:0, Racing Malines — Racing Gand 2:2, Beerschott — Verviers 3:0, Union St. Gilloise — Daring 3:0, Anderlecht — C. S. Bruges 4:1, F. C. Bruges — Racing Bruxelles 2:0.

Antwerpia. W mistrzostwie Belgji prowadzą: Union St. Gilloise i Beerschot 17 punktami, Antwerp 14 punktami, C. S. Bruges 11 punktami, Standard, Daring, Racing Malines i Racing Bruxelles 10 punktami, La Gantoise, F. C. Malines i Anderlecht 9 punktami, F. C. Bruges 8 punktami, Verviers i Racing Gand 7 punktami. *K.*

Londyn. Oxford — Cambridge 3:0.

Wiedeń. Klasa I. Sportclub — Amatorzy 3:2 (1:1), Hakoah — Ostmark 5:2 (2:1), Waf — Rudolfshügel 3:1 (0:1). W mistrzostwie Wiednia prowadzą: Sportclub, Hakoah, Rapid. Amatorzy są dopiero na piątem miejscu. — Klasa II. Germania — Red Star 5:2.

Praga. Hagibor — Viktoria Vinohrady 3:3, Praha — Cechie 6:2.

St. Gallen. Brühl — F. C. Zurych 1:1.

Zurych. Grasshoppers — F. C. Luzern 4:0, Blue Star — F. C. St. Gallen 4:0.

Genewa. Cantonal — F. C. Genf 10:1, Servette — Freiburg 3:1.

Bazylea. Old Boys — F. C Basel 2:0.

Biel. F. C. Biel — Nordstern 3:0.

Berno. (Szwajcarja). F. C. Bern — F. C. Aarau 1:0.

Montreux. Montreux Sport — Etoile 2:0.

Kilka słów o profesjonaliźmie.

Kwestja zawodowości w sporcie jest bardzo ważną. Zawodowość zrobiła ze zapaśnictwa to, czem teraz jest, t. zn. że przestało być zdrowym sportem, a jest tylko środkiem wyzysku. To samo się stanie z piłką nożną, o ile się do niej wkradnie zawodowość. — Należy temu przeciwdziałać wszelkiemi siłami. Z piłką nożną łatwiejsza sprawa, bo do kompletu potrzeba aż 11 ludzi. Naturalnie, nie można zawodowych graczy wykluczać od gry, ale jest dość innych sposobów zaradczych. Po części już proponowałem (patrz »Tyg. Sport.« Nr. 26): Nie może istnieć związek czysto zawodowych towarzystw, przy zawodach brać wzgląd na zawodowość biorących udział. Zastrzegam sobie na potem podanie reszty sposobów, aż posłyszę zdania innych. *F.*

Zawodowym graczem jest, kto za grę footballową, lub w związku z nią, domaga się lub przyjmuje pewne odszkodowanie w pieniądzach lub wartości pieniężnej.

Nieszczęsna sytuacja w życiu gospodarczem przyspieszy ten proces, pod powierzchnią gotuje się zawodowość w grze. Kto temu winien? Obok innych momentów system walk o punkty, bez którego jednak się obejść nie można, walka o rezultaty, od których tak niezmiernie wiele zależy, oraz ambicja towarzystw do osiągnięcia pierwszeństwa. Powolny i stopniowy rozwój o własnych siłach nie może już zadowolnić, więc szuka się drogi i środków godziwych i niegodziwych do osiągnięcia klasy. Tak grzęźnie się coraz bardziej krok za krokiem do profesjonalizmu. *(h)*

Personalia sportowe.

Boas, znany sędzia holenderski, bawi chwilowo we Wiedniu.

Wana (Wacker) został za nie fair grę do 13 stycznia 1922 r. zdyskwalifikowanym.

Nietsch (Rapid) został za brutalną grę do 10 marca 1922 r. zdyskwalifikowanym.

Dickler (Hakoah) został za brutalną grę do 13 czerw. zdyskwalifikowanym.

Bannert, doskonały sędzia z Bielska, przenosi się na stałe do Wiednia. Krakowskie Kolegjum traci w nim jednego z najlepszych sędziów.

Kada, środkowy pomocnik Sparty, ma zamiar przenieść się do Slavii.

Sokół, bramkarz St. Veitu przystąpił do Ostmarku.

Powolny otrzymał już z Ober St. Veit zwolnienie dla Sportklubu.

Vivian I. Woodward, słynny amatorski center ataku klubu Chelsea, porzuca karjerę footballową i zamierza się zgłosić do związku, celem przyjęcia go jako sędziego footballowego.

Szanownym Współpracownikom, Korespondentom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy życzenia Wesołych Świąt!

Redakcja.

Rozmaitości sportowe.

Zarząd K. S. Polonia w Warszawie upoważnił p. St. Lotha do zakontraktowania ostatecznego zagranicą trenera sportowego dla klubu. W tym celu p. Loth z Budapesztu (gdzie bawił jako zapasowy gracz repr. druż. Polski) udał się wprost do Pragi czeskiej. Jednocześnie polecono mu zaangażowanie na przyjazd do Warszawy kilku pierwszorzędnych drużyn footballowych, dla rozegrania matchów z Polonią I. w sezonie wiosennym.

Zapowiedziane na dzień 18 bm. zawody łyżwiarskie w Warszawie nie odbyły się z powodu nagłego podniesienia się temperatury, skutkiem czego tor w Dolinie Szwajcarskiej rozmiękł zupełnie.

W. Z. O P. N. zorganizował popularne wykłady dla sędziów, pod kierukiem p. Andrzeja Przeworskiego. Jak się dowiadujemy z kilkudziesięciu kandydatów, kilku dopuszczonych będzie do egzaminu teoretycznego i praktycznego w celu otrzymania karty sędziowskiej.

W Warszawie wszystkie prawie kluby przerwały treningi na czas zimowy. Jedynie Polonia i Warszawianka grają przez całą zimę.

K. S. Polonia w Warszawie trenuje codziennie swe drużyny hockejowe na terenach Warszawskiego Tow. Łyżwiarskiego. Projektowane są matche z zamiejscowemi drużynami.

Sekcja szermiercza Wojskowego Klubu Sportowego w Warszawie urządza dnia 6 stycznia 1922 r. w domu Oficera Polskiego (Szopena 35) akademnię szermierczą, w której udział mogą wziąć tylko szermierze wojskowi. Nagrody w postaci żetonów. Zapisy przyjmuje sekretarz klubu szermierzy pchor. Pudykiewicz we wtorki i piątki od 7—9 wiecz. w domu Oficera Polskiego. Wpis wynosi 1000 Mp.

Sport narciarski i fotografja krajobrazu zimowego. Pod powyższym tytułem urządziło w poniedziałek, 19 bm., w sali Muzeum techniczno-przemysłowego Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy wieczór projekcyjny z interpretacją

słowną. Prelegent inżynier A. Bobkowski w treściwym odczycie, połączonym z szeregiem obrazów świetlnych, przedstawił historję i obecny stan sportu narciarskiego w Polsce. Zaznaczył on, iż właściwą klasę narciarzy naszych określić będzie można dopiero po międzynarodowych zawodach narciarzy, które się odbędą w Zakopanem dnia 12 i 13 lutego 1922 roku, a w których udział swój zapowiedzieli najlepsi narciarze Szwajcarji, Austrji, Czechosłowacji, Norwegji i Finlandji. Na zakończenie tego interesującego odczytu, dr. W. Skórczewski omawiał fotografię krajobrazu górskiego, trudności wykonania i sposoby uzyskania piękna w niej.

Pogoń lwowska obchodzi przyszłego roku 15-letni jubileusz swego istnienia.

Football Association w Anglji powziął uchwałę zażądania od klubów mu podwładnych, aby w przyszłości nie oddawały swoich boisk żeńskim drużynom footballowym, wychodząc ze stanowiska, że gra ta nie nadaje się dla kobiet.

Czechosłowacja zwróciła się do Węgierskiego Związku z prośbą o podanie terminu do rozegrania matchu międzypaństwowego. Pismo to jednak zostało wystosowane na kartce korespondencyjnej i pisane ołówkiem, w czem Węgierski Związek dopatruje się przekroczenia granic przyzwoitości, jakie zwykle się stosować powinno.

14 000 marek niemieckich dopłacił południowo-niemiecki związek footballowy z okazji ostatniego matchu międzypaństwowego z Węgrami.

Ujpesti rozegra w czasie świąt Bożego Narodzenia matche w Duisburg, Stuttgart, Pforzheim, Freiburg, a następnie zamierza wyjechać do Szwajcarji.

F. T. C. gra w Boże Narodzenie w Monachium.

Burnley prowadzi dalej w pierwszej lidze angielskiej,

Ugoda między obu związkami włoskimi ma być w tych dniach zawartą, tak że w najbliższym już matchu międzypaństwowym z Austrją w dniu 15 czy 22 stycznia mają brać udział gracze obu związków.

Francuski klub F. C. Cette został za kaperowanie graczy do końca stycznia 1922 r. zdyskwalifikowanym.

Cztery kluby wiedeńskie, Rudolfshügel, Hertha, Wacker i Gertshof urządzają w święta Bożego Narodzenia turniej miejscowy.

Vienna rozpoczyna na swojem boisku budowę toru cyklistów.

Podczas matchu Oxford — Cambridge strzelił Oxdorf w 9 minutach 3 bramki. Sędzia formalnie nic nie miał do roboty. Gra była bardzo fair prowadzoną, tak że przez cały match 4 razy musiał tylko użyć gwizdka a to raz z powodu ręki, a trzy razy z powodu „Offside".

Zamknięcie boiska Rapidu. Związek austrjacki zamknął na przeciąg sześciu tygodni boisko klubu sportowego Rapidu. Powodem tego drakonicznego zarządzenia było spoliczkowanie po matchu Admira — Rapid (3 : 1), sędziego Hajosa, który wymienione zawody prowadził, przez członka Rapidu. Sprawa przedstawia się następująco: Po matchu Admira — Rapid, rozegranym na boisku Vienny na Hohe Warte, opuścił sędzia Hajos boisko, z powodu niedwuznacznego zachowania się publiczności, w towarzystwie 8 policjantów. Z Döblinger Hauptstrasse, gdzie się tłum zmniejszył, do ulicy Bilrota, szedł Hajos jedynie w towarzystwie 2 policjantów, którzy widząc, iż ich pupilowi nie grozi więcej niebezpieczeństwo, również go opuścili. Natenczas doszło do czekającego na wóz tramwajowy Hajosa dwóch panów, z których jeden elegancko ubrany z odznaką klubową Rapidu uderzył go w twarz. Dalszym nieprzyjemnościom położył kres przypądkowo obecny członek wydziału gier i dyscp Związku austr., który wepchnął Hajosa do odchodzącego wozu tramwajowego. Podane powyżej zajście spowodowało Związek austr. do zamknięcia boiska Rapidu.

We Wiedniu zamierzają obecnie podwyższyć liczbę drużyn pierwszoklasowych do 18 i podzielić do rozgrywek o mistrzostwo na dwie grupy.

100.000 dolarów odstępnego i dwóch graczy dał klub Giants w N. Jorku za gracza Heime Groh z Cincinnati Baseball klubu. Jest to więc największy okup, jaki dotychczas za gracza (zawodowca) dano.

Włoski Związek zaproponował Węgrom match międzypaństwowy na dzień 22 maja 1922 r.

Taksy sędziowskie podwyższył Związek austr. o 100 procent i to za zawody wszystkich klas.

Teplitzer F. C. gra w tym miesiącu kilka matchów w Niemczech.

Match Berlin — Haga rozegranym zostanie 1 stycz. 1922 r. po raz pierwszy i to w Hadze.

Amerykański Związek Tennisowy uchwalił nazwać rakiety nazwiskami znanych tennisistów.

Sekretarz „Fify" p. Hirschmann zapewnia, że w przyszłym miesiącu odbędzie się Kongres Fify.

Bojkot Kispesti. Z powodu znanej afery Kispesti, południowo niemiecki Związek footballowy zabronił klubom, które miały w Boże Narodzenie grać z Kispesti, rozegrania tych matchów. Niewiadomo, czy bojkot ten nie jest przedwczesnym.

Skandaliczne zajście w Budapeszcie: Podczas ostatnich zawodów M. T. K. — Kispesti w Budapeszcie, zajęła tłumnie zebrana publiczność wrogie stanowisko wobec sędziego. Przyznany przez tegoż drużynie M. T. K. rzut karny, spowodował obecnych do napadu na sędziego, którego też dotkliwie pobito. W niesportową tę aferę wmieszani są również niektórzy gracze z Kispesti, jak n. p. znany w Krakowie Eisenhofer.

Odbywanie matchów publicznych w Budapeszcie zabronione. Brutalna gra i liczne przypadki pokaleczenia podczas zawodów footballowych, zmusiły komendanta Budapesztu, po kilkakrotnych bezowocnych upomnieniach pod adresem klubów, do wydania zakazu odbywania publicznych zawodów. Zarządzenie powyższe pozostaje tak długo w mocy, jak długo aranżerowie zawodów nie wpłyną na zmianę anormalnego zachowania się graczy. Z powodu powyższego zakazu nie odbył się dnia 18 grudnia w Budapeszcie, z wyjątkiem zawodów międzypaństwowych Polska — Węgry, żaden match. (Zakaz ten, wedle naszych autent. informacji w Budapeszcie, już cofnięto. Red.)

Kryzys w Waffie został ku ogólnemu zadowoleniu zakończonym. Zarówno Netreffa jak i Dr. Ebersthaler zostali ponownie wybrani do prezydjum klubu.

Echa matchu Ujpesti — Komb. Cracovia, Makkabi, Wisła, w dniu 7 lipca w Krakowie. Po zajściach, jakie miały miejsce na boisku Cracovii po matchu Ujpesti — Komb. Cracovia, Makkabi, Wisła w dniu 7 lipca br., zwrócił się P. Z P. N. do Związku węgierskiego z doniesieniem, w którem wyłuszczył, iż powodem przykrych i niesportowych zajść, było zachowanie się niektórych graczy z Ujpesti. Dochodzenia, jakie w tej sprawie przedsięwziął Związek węgierski, nie dały odpowiedniego rezultatu, gdyż jak było do przewiedzenia, winni inkryminowanych im czynów się wypierali. W odpowiedzi na relacje Związku węgierskiego, wystosował P. Z. P. N. powtórnie pismo, w którem powołując się na zapodania członków P. Z. P. N., obecnych na tych zawodach, stwierdził z całą stanowczością, iż jedynie zachowanie się graczy z Ujpesti, wywołało znane zajście. Należy się spodziewać, iż Związek węgierski postąpi po myśli P. Z. P. N. i pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Angielska F. A. oświadczyła Związkom Szkocji, Irlandji i Walesu, że wolno im osobno urządzać matche międzynarodowe (co im dotychczas nie było dozwolone). Również i klubom wolno grać z drużynami innych Związków, ale za uprzedniem zawiadomieniem swego Związku.

Trybuna Viktorji, Hamburg spaliła się. Trybuna ta miała 1800 miejsc siedzących. Została ona zbudowana w roku 1909.

Nareszcie nastąpił pokój w sporcie włoskim. Sprawa została w ten sposób załatwioną, że w tym roku zostaje jeszcze 80 klubów w pierwszej klasie, na przyszły rok liczba ta zostanie zredukowaną do 50, a w następnym do 24. Przejścia graczy, które nastąpiły po 20. XI. są nieważne.

Wielki stadjon sportowy ma zostać w przyszłym roku w Pradze-Bubna wybudowanym.

421.000 franków szwajcarskich na naszą walutę podad 350,000 000 marek polskich subwencji dla celów sportowych przeznaczył sejm szwajcarski, a co u nas?

„Fussball", oto tytuł komedji, napisanej przez dwóch holenderskich autorów C. P. v. Rossen i Feith.

„Der Kicker" południowo niemiecka gazeta sportowa ofiaruje drogocenny puhar dla zwycięscy matchu MTK, Budapeszt — Sparta lub Slawia, Praga. Warunek: Match ma się odbyć według reguł Fify, sędzia ma być austryjacki, czechosłowacki, szwajcarski lub holenderski. Ze względu na poprzednie stosunki awanturnicze, (wyprawa Karola po koronę węgierską) między MTK a najlepszymi klubami Czechosłowacji, match między nimi nie mógł przyjść do skutku. Obecnie jest to już możliwem. Wiele mówi się obecnie o mistrzostwie Europy. Przed spotkaniem jednak MTK ze Spartą są te debaty bezcelowe.

Interwiew u naczelnego sekretarza Fify Hirschmana: Węgierski korespondent gazet sportowych w Hadze odwiedził ostatnio naczelnego sekretarza Fify, prosząc go o informacje w sprawie ukształtowania się przyszłych stosunków międzynarodowych. Odpowiedź pana Hirschmana brzmiała: „Chcemy zaprowadzić w Europie pokój w sporcie, aby nareszcie każdy sportowiec mógł należycie pracować. Teraźniejszy Wydział składa się z prezydenta Rinieta (Paryż), wiceprezydenta Oesterropa (Kopenhaga) i ze mnie. Szkoda, że Francja występuje przeciw państwom centralnym, ale przeciw temu zapatrywaniu występują wszystkie państwa neutralne pod przewodnictwem Holandji. Chcemy na przyszły rok zwołać wielki Kongres, na którym poweźniemy uchwałę przeciw teraźniejszemu stanowisku. Przypuszczamy, że wszystkie państwa na tym kongresie się zjawią. Po tym kongresie będą stosunki takie jak i przed wojną".

Z matchu Francja — Holandja. Członek wydziału Związku holenderskiego z taką uwagą osobistą zwrócił się do sędziego M. Barene'a z belgijskiego Kol. Sędziów, który prowadził zawody: „Chcielibyśmy uniknąć przedewszystkiem tego, by Francja pierwsza nie zdobyła bramki; byłoby nam wówczas trudniej zwyciężyć". — Jak wiadomo match skończył się 0 : 5 (0 : 1) dla Holandji. Najlepszym na boisku był lewy skrzydłowy Holendrów, de Natris. Prasa sportowa Paryża nazywa go „wielką gwiazdą.

Motocykle.

Nowy rekord światowy. Ubiegłej niedzieli udało się angielskiemu motocykliście Halfordowi na torze w Brookland zdobyć rekord światowy. Przejechał on mianowicie 1 milę angielską z lotnym startem w dwu kierunkach t. j. tam i napowrót, z przeciętną szybkością 134 km. 90 m. na godzinę. Jechał on oa motocyklu typu Triumpf, o sile 4 HP. Następnie 1 milę angielską z lotnym startem, jazda w jednym kierunku, osiągnął szybkość 141 km. (angielski rekord). 5 mil ang. z lotnym startem, tempo 138 km. 584 m., w końcu 10 mii angielskich, również z lotnym startem, przeciętnie osiągnął 128 km. 864 m. (angielski rekord). *Ch.*

Ciężka atletyka.

Bonn — Berlin. Zawody ciężko atletyczne między temi miastami zakończyły się 10 : 10.

Pirmasens — Stuttgart. W Pirmasens odbył się onegdaj match międzyklubowy pomiędzy tamtejszym K. S. Herkules a Sportvereinigung (Stuttgart). K. S. Herkules zwyciężył 16 : 6. W wadze bantamowej zwyciężył Triem (Herkules), w lekkiej wadze Sehnert (Pirmasens), w średniej wadze (A) Drahozal, (B) Dreyfuss (Pirmasens), w ciężkiej wadze Haag (Stuttgart). *fa.*

Nadesłane.

Ż. K. S. Makkabi Kraków, wzywa wszystkie członkinie i członków, chcących uprawiać ślizgawkę, lub też przystąpić do tworzącej się drużyny hokey'owej (na lodzie), by podali swe nazwiska kierownikowi sekcji sportów zimowych w lokalu klubowym.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.